

Caryna, Verdun

To ona w noc przychodzi nieproszona do mnie
Ta sama buntowniczką i przerywa sen
Do boju stają wtedy myśli niespokojne
I jak kiedyś prosty żołnierz mam swoje Verdun

Gdy księżyc na wojenne znów wyrusza łowy
Wśród nocnej kanonady okopów długi cień
Tak chciałbym twoje serce atakiem nagłym zdobyć
Lecz bronisz go zawzięcie jak swego Verdun

Nie jeden złożył głowę gdzieś w bezimiennym dole
Nie dojrawszy jutra w ostatnią zagrał grę
Od wieków ulubioną śmiertelną gramy rolę
By w trakcie nagle polec jak kiedyś pod Verdun

Tak dzieje się światowa totalna wojna serc
Raz twoja kula kogoś raz czyjaś zrani Cię
Sanitariuszki ręk – nadziei w sianej mgle
Szukamy rozpaczliwie jak ranni pod Verdun

Gdy świt się w końcu zbudzi znów zacznie się od nowa
Odwieczna międzyludzka totalna wojna serc
Nie pierwsza nie ostatnia prywatna choć światowa
By zdobyć lub obronić gdzieś czyjeś serce jak Verdun